

Karolina Greś: Cześć, Szanowni Państwo, Szanowne Panie, Szanowne Osoby. Słuchajcie, dzisiaj nadajemy ze Szczecina, a konkretnie z wyjątkowego miejsca, jakim jest TRAF0 Trafostacja Sztuki. Powód, by odwiedzić Szczecin zawsze się znajdzie, ale dzisiaj odwiedziliśmy go jako Fundacja, by zobaczyć na własne oczy wyjątkową wystawę „Migotliwość Synaps”.

Zespół, który tworzył tę wystawę jest tak zaangażowany, że zdecydował się porozmawiać z nami w składzie bardzo licznym, z czego bardzo się cieszymy i w dzisiejszej rozmowie udział wezmą. Kot, czyli osoba kuratorska. Cześć, Kocie.

Kot:

Cześć, dzień dobry.

KG: Marta Walaszek, jedna z dwóch kuratorek, koordynatorek wystawy wraz z Adą Kusiak. Cześć, Marto.

Marta Walaszek: Cześć, dzień dobry. I Ania Bielawska, artystka, również autorka bardzo ciekawego projektu partycypacyjnego. Cześć, Aniu.

Ania Bielawska: Dzień dobry, cześć.

KG: No i słuchajcie, tak jak Was uprzedziłam, nasze pierwsze pytanie będzie tak zwanym pytaniem na rozgrzewkę. Ja wiem, że wszyscy się stresujemy, dlatego musi być rozgrzewka, tak? Każda rozmowa powinna się od tego rozpocząć.

I moje pytanie brzmi, kiedy synapsy migoczą?

AB: Ja myślę, że one migoczą cały czas i tego nauczyłam się właśnie od kota podczas przemowy otwierającej wystawę. Nauczyłam się też od Mateusza Kowalczyka, który przed nami jest. Ale wydaje mi się, jak zadałaś to pytanie, to pomyślałam, że ciekawsze jest pytanie, jak migoczą, niż czy migoczą. Bo jeśli przestałyby migotać, to by bardzo źle znaczyło dla mnie. Znaczyło, żebym nie żyła już.

I myśląc o tym, że jak migoczą, no to na pewno one migoczą bardzo nieregularnie, zwłaszcza u mnie. I to jest w nich ciekawe, że to są one migoczą w formie takich, nie wiem, wiatrów kuli ziemskiej, które czasami są tornadami, a czasami są flautą, a czasami są halnym. Kocie, czy chcesz coś dodać?

Kot: Tak, no to mnie właśnie od razu pierwsza odpowiedź, jaka mi przyszła, to, że nieustannie. I dokładnie właśnie to, co Ania powiedziała, też towarzyszyło w ogóle myśleniu nad wystawą, właśnie jak migoczą. I że każdemu z nas migoczą w nieco inny sposób i przy różnych okazjach właśnie mocniej, słabiej. Dla mnie z kolei metafora właśnie tego kosmosu, zresztą ona mi towarzyszyła od początku konceptualizowania wystawy, to jest to, że właśnie tak na gwiazdzistym niebie czasami nam się wydaje, że gwiazdy jakoś tam migoczą, czy właśnie jak widzimy spadające gwiazdy, że właśnie jedne mocniej, inne słabiej i że właśnie nasze głowy to są takie konstelacje, w których ten ruch się nieustannie odbywa.

Tylko właśnie on przy różnych okazjach, przy różnych bodźcach, sytuacjach życiowych, tego w ogóle jak nasze mózgi działają, właśnie to się odbywa przeróżnie i to jest właśnie piękne. No i tak naprawdę o tym ta wystawa w takim zamierzeniu i nadziei była tworzona. Marta? Tak, jest widoczne na wystawie, że synapsy migoczą.

MW: Jest to widoczne w pracach artystów, którzy zdecydowali się wziąć udział w wystawie. I ja cały czas pracując z osobami neurotypowymi uczę się, że migoczą one w sposób nie zawsze regularny i tak jak powiedziała Ania, jest to, ja myślę nawet, że wyjątkowe i że należy nadać temu ewidentnie pozytywny wydźwięk. Jasne.

KG: A skąd pomysł na taki projekt? No właśnie, czy o migodliwości synaps myślicie i mówicie jako o wystawie czy o projekcie, czy może jeszcze zupełnie jakoś inaczej? No bo to nie jest taka standardowa wystawa, jeżeli mogę pokusić się o takie stwierdzenie. Jak to przyszło?

Kot: Czasami tak żartuję, że to przyszło z tatuażu, bo na jednym ramieniu mam konstelację gwiazd, a na drugim neuron. Ale gdzieś to chodziło rzeczywiście, takie połączenie, ale tak poważnie to wystawa i pomysł na nią powstał w wyniku splecenia się różnych czynników, jak to zwykle pewnie jest.

Z jednej strony takiego researchu po prostu aktywistycznego, artystycznego, który i tak przeprowadzałem w związku z własną neuroróżnorodnością i takim skupieniem się, po prostu jakby wyjściem też od jakiejś osobistej historii, ale też właśnie researchem różnych osób artystycznych, ale też aktywistycznych i samorzecznich przede wszystkim, które mówią o neurotypowości i starają się popularyzować też źródła anglojęzyczne, nie ma co ukrywać, które też były tutaj inspirujące. Tam, gdzie osoby samorzeczne właśnie rozpowszechniają jeszcze dalej te dyskusje, popychają do przodu, niż myślę sobie w punkt dyskusji, w którym my jesteśmy tu i teraz, tak myśląc o narracjach publicznych, też politycznych, bo jest to też temat polityczny. Więc jakby z jednej strony to oczywiście jest ta część researchu właśnie artystycznego, aktywistycznego, prospołecznego, badawczego.

Z drugiej strony było to właśnie takie zauważenie i obserwacja, że wystawiają się takie działania poprzez sztukę, że sztuką, że już one są oczywiście, ale właśnie nie jest ich tak dużo i po prostu też chęć jakby dołączenia, wzmocnienia tych głosów. Z trzeciej strony aspekt społecznościowo-dostępnościowy i właśnie ten aspekt polityczny i podniesienie tego tematu w inny sposób. Ponieważ jestem osobą aktywistyczną od dawna i takie działanie na rzecz zmiany jest mi bardzo bliskie.

Niemniej właśnie takie wejście w pole sztuki, gdzieś jest dla mnie wciąż nowe i się w nim odnajduję. I im dłużej właśnie w to wchodzę, tym bardziej jest dla mnie niesamowite i cenne uczenie się, jak właśnie można zmianę społeczną starać się dokonywać poprzez sztukę. I stąd też właśnie powstała taka potrzeba też właśnie takiego działania, które nie jest takim może typowo edukacyjnym, czy antydyskryminacyjnym, demonstracyjnym, tylko właśnie poprzez narzędzia, które oferuje nam sztuka.

I właśnie w wyniku tych wszystkich splotów ten pomysł mi się zmaterializował wraz właśnie z wejściem do Trafostacji i zapytaniem, takim zaproszeniem, że taki właśnie mam pomysł, chcę o tym zrobić wystawę, ale zapytałaś o to, czy właśnie wystawę, czy projekt. Dla mnie jakby wystawa jest jednym z punktów, ale zdecydowanie jest to projekt, który właśnie ma podłoże

aktywistyczno-badawcze, dostępnościowe, który chcę kontynuować właśnie, żeby ta dyskusja nie kończyła się na tym, że była wystawa, pewna prezentacja, odbyły się wydarzenia towarzyszące, spacerzy dla różnych grup o różnych potrzebach, tylko żeby właśnie iść z tym dalej, żeby po prostu starać się wspierać po prostu na bazie tego doświadczenia i ucząc się dalej właśnie te głosy, które nie wybrzmiewają, te, które są niesłyszane, te, które są depresjonowane. Włosy, ruchy, działania, myśli, refleksje, tak wszystko po prostu to, co właśnie w polu neuroróżnorodności się dzieje, jest absolutnie wspaniałe i myślę właśnie, że po prostu jest to bardzo potrzebne, żeby szło właśnie w kontekście backlash'u, dezinformacji i dyskryminacji, jaka też niestety się w tym polu zadziewa.

KG: Aniu, chcesz coś dodać?

AB: Tak, no Kot powiedział już dużo i się podpisuje, w sensie, że powiedział dużo, co też bym chciała powiedzieć, więc się podpisuję. Mogę trochę powtórzyć, w sensie ja bym jeszcze może tak dodała, że nie tylko projekt, ale też proces, bo jakby ja nie jestem twórczynią koncepcji wystawy, ale kiedy zobaczyłam, że jest ten open call, ponieważ to był jakby open call, w którym moja praca była wyłoniona, to miałam takie poczucie, o, ktoś też o tym myśli i jakby pisząc właśnie projekt odbodźcowalni, też jakby miałam potrzebę, bo ten problem chodził ze mną i wydaje mi się, że on wychodzi, właśnie problem tej różnorodności, że ja to widzę właśnie jako coś bardzo politycznego i takiego bardzo szeroko, pozwalającego szeroko zdefiniować gdzieś naszą tradycję osób uczestniczących w społeczeństwie i dla mnie to jest gdzieś przede wszystkim, ja też się zajmowałam wcześniej przepracowaniem i to jest dla mnie jakaś nowa forma opisu naszej relacji z pracą i czasem wolnym w społeczeństwie kapitalistycznym i w ogóle życia w społeczeństwie osiągnięć i jakby myśląc o tym, że to jest proces, to dla mnie właśnie jest to proces budowania nowych postaw wobec tego społeczeństwa osiągnięć, które jest pozbawione troski przez te swoje neoliberalne okulary i ja też bym chciała o tym myśleć właśnie jako o czymś, co się dopiero zaczyna, co jest początkiem jakiejś fali, procesu po prostu. Ja chciałabym tylko dodać, że ten proces Ania dołączyła do niego rzeczywiście w trakcie open calla, ale rozpoczął się już pół roku wcześniej no i te działania Kota były dla TRAF0 bardzo orzeźwiający, myślę mamy, za co ogromnie dziękuję, możliwość kontynuować z Kotem współpracę w zakresie zwiększania dostępności TRAF0, a ja wyrażam też ogromną nadzieję, że na stałe wróci do nas odpoczywalnia.

KG: Cudownie i w tym momencie sobie uświadomiłam, że tak żałuję, że nie nagrywamy też wideo, po prostu super, super. Ja tylko muszę to powiedzieć, że tak naprawdę jest z nami jeszcze jedna osoba, co najmniej, bo siedzimy na wystawie, w przestrzeni wystawy, ale w takiej przestrzeni wydzielonej dla pracy Mateusza Kowalczyka.

MW: Ania ja już powiedziała, że on siedzi z nami.

KG: Tak, że siedzi z nami, no właśnie. I to jest absolutnie niesamowite. Ale tak, projekt czy wystawa, rozmowa, dostępność, to są bardzo ważne głosy. Ja chciałabym was podpytać o jedną rzecz, bo z tego co pamiętam, to przed tym projektem były prowadzone konsultacje społeczne.

AB: Jeśli chodzi o odbodźcowalnię i o flagę neuromarzeń, to myślę, że w tym stopniu te badania społeczne były najbardziej szerokie.

KG: Więc mamy tutaj specjalistkę.

Kot: No to rzeczywiście jest tak, że też ten projekt poprzedziła już takie działanie w Trafostacji. To znaczy projekt, który był realizowany w ramach stypendium im. Bogny Olszewskiej w MSN-ie i przy Fundacji Nieograniczona, który dotyczył dostępności przestrzeni wystawienniczych dla osób neuroodmiennych, niebinarnych i transpłciowych. I to był taki dość wąski, to był pilotażowy projekt, w którym właśnie zaprosiłam osoby na spacer badawczy po przestrzeni Trafostacji i po ówczesnych wystawach, które się zadziewały. Też osoby właśnie niektóre były w Muzeum Narodowym.

Więc to był taki proces refleksji i takiego pierwszego, dla mnie też, zbadania potrzeb w tym zakresie. I to właśnie były przeciekawe rozmowy. I jedna wypowiedź, która właśnie ze mną została i też była takim, nie ukrywam, paliwem do podjęcia tego działania, była to, że jedna z osób uczestniczących po tym spacerze powiedziała, nie sądziłam do tej pory właśnie, że mam głos, żeby się w ogóle wypowiedzieć na temat tego, jak jest.

Po prostu przychodziłam na wystawę, było takie, no jest jak jest. A tu właśnie mogę się wypowiedzieć. I w ogóle ten taki przewrót perspektywy osoby odbiorczej z takiego punktu pasywnego, że no tak, ja po prostu tu przychodzę i odbieram, jak odbieram.

I już, i nie mam na nic wpływu. Do takiego, że nawet można podjąć tą refleksję w sobie i dać sobie w pewnym sensie prawo, ale właśnie mieć przestrzeń do tego. Te spotkania, było ich kilka i różne refleksje właśnie, które z nich wyszły, też chcę zebrać właśnie teraz też w takim procesie badawczym po spacerze badawczym, który teraz przy tej wystawie też realizowałam.

No i właśnie kontynuować podróż dostępnościową w tym kontekście i też innych, żeby zbadać właśnie, jakie są potrzeby osób, które do galerii przychodzą, ale też właśnie potrzeby osób, które nie przychodzą i dlaczego. Bo to jest tym bardziej ciekawe, czy instytucja jest otwarta, zapraszająca, gotowa, włączająca, dostępna. No i więc tak, to też było kawałkiem właśnie, który się pojawił jakiś czas przed.

KG: Bardzo, bardzo ciekawe. Wiecie co, ja ponieważ przyszłam wcześniej, żeby tak sobie swobodnie poprzebywać w tej przestrzeni, swobodnie zapoznać się z pracami na żywo, no bo nie tylko bazując na jakichś reprodukcjach, czy zdjęciach, reprodukcjach, to miałam takie wrażenia, że ta wystawa jest jak takie jedno wielkie zaproszenie. Tak ją odebrałam.

Jako takie pole eksperymentów, tak ja słyszałam taki głos, który mówi zobacz jak można, albo nieważne jak się czujesz, tu jest przestrzeń dla ciebie. Ja chciałam was zapytać, czy gdybym powiedziała, że wasz projekt, to jest zbiór dobrych praktyk, to czy to byłaby pochwała, czy jednak taki kierunek trochę niebezpieczny?

Kot: Dla mnie jest to zastanawiające właśnie, czy to jest dobrze, czy źle. Właśnie tutaj bym wróciła do punktu procesu.

Myślę, że to jest zbiór pewnych propozycji, być może właśnie dobrych praktyk. Na pewno takich, myślę, pytań, które warto zadać sobie i właśnie to też polu, w którym się jest. Czy instytucjonalnym, czy nieformalnym, kolektywnym, każdym.

Jakby to nie dotyczy tylko instytucji kultury oczywiście. Więc tak, myślę sobie, że tutaj zbiór dobrych praktyk tak, bo jakby jest to coś, co zdecydowanie tutaj działając, projektując tę wystawę, miałam z tyłu głowy, że chciałabym coś zaproponować. Ale właśnie chciałabym zaproponować, zaprosić, ale właśnie do pytania, czy podważania, czucia się właśnie dowolnie.

Swobodnie też temu służy to pudełko do informacji zwrotnej, tak, i zbieraniu różnych odczuć i przemyśleń. No więc tak.

KG: Czyli dialog.

Kot: Oczywiście, tak. No rozmowa, spotkanie. Myślę, że przede wszystkim spotkanie.

AB: Tak, no ja coś czułam, że to jest podchwytliwe pytanie od początku i musiałam się chwilę zastanowić, ale wydaje mi się, że jakby nazywanie tego miejsca zbiorem dobrych praktyk ma coś z takiej edukacji nierównej. W sensie jakby nierównego poziomu wzroku. Tak jakbyśmy my tutaj właśnie miały jakiś podręcznik na przykład, który wypracowałyśmy przez te trzy miesiące i nie zgadzam się chyba z tym.

Dlatego też właśnie, że no na przykład proces, który ja zaproponowałam, był właśnie pytaniem innych. No nie? Pytaniem nas wszystkich. I raczej się właśnie skieruję do tego zaproszenia i do zadawania pytań o praktyki, które działają.

Bo też nie wiem, jakie to są dobre. Czyli to jest takie miejsce, gdzie możemy się wszystkie uczyć od siebie nawzajem. A nie uczyć czegoś kogoś, bo nie ma tutaj osób eksperckich.

W sensie my wszystkie jesteśmy osobami eksperckimi. My i nasze synapsy.

KG: Bardzo dziękuję. I teraz myślę, że to jest taka przestrzeń, bo już trochę porozmawialiśmy o koncepcji, o wydźwięku, by rozmawiać o układzie wystawy. Wystawa mieści się na dwóch piętrach, a ponadto te dwa piętra mają bardzo ciekawie, mam wrażenie powydzielane przestrzenie. I czy chcielibyście opowiedzieć trochę o takiej decyzji, o takich decyzjach? Dlaczego, skąd pomysł? No i co to są za przestrzenie?

Kot: To mogę od razu powiedzieć, że właśnie tak postawiono przede mną jako pierwszy punkt, jakie przestrzenie będą dostępne. Więc było tak, że mamy dwa piętra. Mamy te dwie sale do dyspozycji. No i oczywiście i ok.

Było te pięć osób artystycznych wyłonionych na początku, później siedem osób artystycznych wyłonionych z ponad stu zgłoszeń do wzięcia udziału w wystawie. Więc przemyślenie nad tym, jak właśnie opracować tę przestrzeń. Oczywiście to był długi proces rozmyślenia, ale też właśnie współpracy, rozmowy z koordynatorkami, z Adą i z Martą.

Jakie prace wybrać, właśnie co będzie ze sobą współgrać i korzystając właśnie z ich doświadczenia w polu sztuki uzupełniałem, to tak to widzę, swoją właśnie też takim lift

experience, czyli właśnie tym swoim samorzecznym doświadczeniem i tą wiedzą o społeczności osób neurotypowych, ale też właśnie intuicyjnym, afektywnym po prostu wyborem tego, jaką historię tutaj chcemy opowiedzieć, jaka się wyłania z tych zgłoszonych prac i z tych wybranych. I te dwie sale ułożyły się w pewnym sensie naturalnie w taką opowieść pomiędzy przeciążeniem, taką codziennością, jakimiś trudnościami, a odpoczynkiem i regulacją. I wraz z już takim coraz bardziej szczegółowym opracowywaniem koncepcji, to ułożyło się rzeczywiście także na piętrze pierwszym.

Mamy prace, które przede wszystkim mówią nam właśnie, tutaj wszystkie prace są o codzienności, ale takie, które właśnie poruszają, dotyczą takich poszczególnych doświadczeń, czy to z wybiórczością żywieniową, czy to właśnie z dysocjacją i takim skrywaniem się w domu w momentach trudności, czy to z takim łapaniem się za mnóstwo rzeczy naraz, z ADHDowym, czy to z takimi mechanizmami kompensacji i nadganianiem i nadościgananiem, czy to właśnie z trudnościami, jakimś wykluczeniem, alienacją. Więc tutaj ta przestrzeń, ona z założeniem była tak właśnie o bodźcach i przebodźcowująca być może. Z drugiej jednak strony właśnie druga sala wyłaniała się jako takie miejsce kryjówek, w którym można się schronić, które też poprzez niektóre prace mówi nam o sztuce jako takim miejscu i jak właśnie tutaj możemy nasze neuroodmienności różne spełniać w tym, ale też właśnie jak i gdzie można się skrywać, żeby się wyregulować, odpocząć i przede wszystkim, żeby też to pokazać, że to wszystkich nas dotyczy.

Ja to tak powtarzam na wielu spotkaniach, czy w rozmowach, że o to właśnie mi chodziło, ale dokładnie to jest też o tym, że neurozróżnorodność mówi o nas wszystkich, nie o jakiejś wyszczególnionej wąskiej grupie. Tu oczywiście właśnie prace wybrane na wystawę mówią o bardzo indywidualnych odczuciach i doświadczeniach, ale one są właśnie wspólne w pewnym sensie nam wszystkim. Jedne są bardziej intensywne, inne mniej, ale są one właśnie wspólnym doświadczeniem tego, czy przeciążenia, przebodźcowania, przestymulowania, reakcji, właśnie gdzieś jakiejś trudności, ale też właśnie gdzieś też afirmacji korzystania z tego bogactwa, które właśnie nam oferują bardziej migoczące synapsy, czy właśnie migoczące być może w inny sposób, niż ten też normatywnie przyjęty.

Ten podział na przestrzenie od bodźcowania był jakby z założenia właśnie przestrzenią po prostu, więc wiadomo było, że ona musi być w jakiś sposób wydzielona.

AB: No to od bodźcowania to jest właśnie proces, który zaproponowałam, do którego na początku proces partycypacyjny, do którego zaprosiłam wszystkie osoby, które się czują przebodźcowane lub neuroróżnorodne, ale przede wszystkim przebodźcowane i wspólnie właśnie trochę za pomocą narzędzi krytycznej kartografii i zbierania doświadczeń somatycznych z miasta wypracowałyśmy dekret jak wyglądała taka wymarzona, właśnie to było ważne słowo, wymarzona przestrzeń, która służy tylko do tego, żeby się odbodźcowywać i drugi warsztat był właśnie tworzeniem tej flagi, która miała reprezentować właśnie tą przestrzeń jako ważną i w ogóle wspólnotę osób neuroróżnorodnych, ponieważ jakby jednym z założeń, z których wychodzę jest to, że wspólnoty potrzebują reprezentacji, wspólnoty są przestrzenią, która może być miejscem troski i w ten sposób osoby zamiast czuć się cały czas przegrywami z neoliberalnym systemem pracy mogą tworzyć coś, nie chcę powiedzieć w kontrze, po prostu tworzyć coś, jakieś miejsce troski i ta zaprojektowana podczas procesu partycypacyjnego przestrzeń powstała, jest właśnie za nami i to jest pokój

4 na, nie przepraszam, 2,5 na 5 2,5 na 5 metrów, która jest urządzona według wytycznych właśnie wyznaczonych przez osobę, przez osoby mające udział w warsztatach, jest tam szorstka wykładzina, są gradientowe ściany, jest ciepłe światło, kotara i tak zwana kocykowa twierdza, która była ważnym właśnie elementem, w której się można schować, jest dużo zabawek, jak się nazywają te zabawki? Sensoryczne, jest przedsiónek z dywanem i słuchawki wyciszające, kołnierze obciążające, jest też wentylacja, co jest ważne i też ważne, że to jakby ta przestrzeń jest prototypem, to znaczy ona zniknie niestety, razem z końcem wystawy, ale ja traktuję to jako po prostu jakiś etap po to, żeby ona potem mogła być w jeszcze lepszym kształcie niż teraz. To jeszcze mogę dodać, że zwiedzanie wystawy zaczyna się od flagi Neuromarzeń, która jest na fasadzie, więc rzeczywiście ona, to też były rozmowy, gdzie ona ma się znaleźć i jak i myślę sobie z perspektywy czasu, że wspaniale, że ona znalazła się na fasadzie i przez cały czas trwania wystawy właśnie odwiedzenie zaczyna się od tego, albo kończy, jak kto woli, ale właśnie, że może na nią spojrzeć i z głosów, które ja akurat otrzymywałam od osób neurotypowych, to wzbudzałam takie zainteresowanie i dokładnie właśnie to, o czym Ania mówiła, o tym poczuciu wspólnoty, o tej reprezentacji, że tak, to jest o nas, nawet jeżeli inne osoby nie brały w tym udziału i oczywiście też pytały, a czemu ten kolor, a czemu ten wzór, a co to jest, jak to się stało, też ważne, żeby powiedzieć, że powstał zin, kwitnienie w chaosie właśnie w wyniku tego procesu, który dokumentuje, opowiada właśnie o całym przebiegu tych prac, więc może też o tym się więcej dowiedzieć, ale właśnie też jest to bardzo ważna część wystawy.

KG: Czy chcesz powiedzieć o zinie?

AB: Tak, trzeba go przeczytać. Właśnie ten zin jest ważny, ponieważ tam jest ta opowieść, bo jakby ten proces właśnie ma sens, jeśli funkcjonuje, znaczy on w ogóle ma sens, ale ma jeszcze więcej sensu, jak funkcjonuje jako właśnie jakaś opowieść i można do niego wrócić i właśnie sprawdzić, dlaczego akurat gwiazdy, dlaczego akurat fioletowy i ten zin składa się z właśnie etapów tworzenia, są tam rysunki, które tworzyły osoby podczas obu części warsztatów, są cytaty wypowiedziane przez osoby i opisujące właśnie najczęściej trochę pytanie, pytanie, czym jest moja neuroróżnorodność, jakie są piękne cechy mojej neuroróżnorodności, o czym marzę dla mojej neuroróżnorodności. Pod koniec każdego warsztatu była właśnie stworzona mapa myśli, którą też można prześledzić i trochę sprawdzić właśnie w taki chaotyczny sposób hasła i wartości, które padały, w tym zinie jest też manifest, który był początkiem procesu, on był jakby zaproszeniem do działania osób.

KG: To moje pytanie, a gdzie można zapoznać się z tym zinem?

AB: Zin jest w księgarni, na razie egzemplarzy jest sztuk dwa, ale pracuję nad tym, żeby je dodrukować również w wersji angielskiej. Można też go dostać w PDF-ie.

KG: O, pięknie.

AB: Co jest trochę szkoda, bo jest bardzo piękny, tak jak jest wydrukowany.

KG: Tak, bo na wystawie towarzyszył dwa ziny, dobrze pamiętam?

AB. Trzy ziny.

KG: Tak, bo ja może dodam, że bardzo pomocne mi było, bo ja tak wdarłam się na tę wystawę, nikomu nie mówiąc, i bardzo ucieszyłam się, jest mnóstwo tekstów, nie wiem jak to pisać, takim folderek, katalogów na bardzo dużym formacie.

Ja po prostu byłam zachwycona, że jest duża czcionka, że są opisy, i tam są, poprawcie mnie, jeśli się mylę, ale wydaje mi się, że każda osoba artystyczna, która bierze udział w tym projekcie, mogła opowiedzieć o swojej pracy, bądź swoim podejściu, swoich doświadczeniach. I co jest super, fantastyczne w takim dialogowaniu, tam są również wyjaśnione terminy, które nie dla wszystkich muszą być jasne, prawda?

No dobra, czyli jeden z innych jest w kawiarni, a te dwa inne, gdzie możemy podczytać, gdzie możemy przeczytać, gdzie możemy je poznać?

AB: Wszystkie trzy są właśnie w kawiarni, w księgarni, bo też właśnie, to jest tak, że trochę ta rzeczywiście wystawa weszła w różne przestrzenie, w tym właśnie też w księgarni, ponieważ jest półka właśnie na ten czas też z różnymi książkami wokół neuroznorodności.

KG: Widziałam, to było świetne, super pomysł, naprawdę, bardzo fajny. Tam taka największa, najgrubsza chyba publikacja opowiada o autyzmie, to jest ta półka?

Kot: Tak, to jest dokładnie ta półka.

KG: To ja zrobię zdjęcia, dołączę do naszych wywiadów.

Kot: Myślę, że warto, tak, bo też była to forma tego wyszczególnienia i właśnie na ten czas, żeby też tematycznie, jeżeli są osoby zainteresowane, by pogłębić swoją wiedzę, czy poczytać o współdoświadczeniach innych, bo są tam książki Doroty Kotas, czyli jednej właśnie z artystek, która bierze udział w wystawie. Jest taka dość nowa książka Małgorzaty Halberhaus też mówiąca o tym. Są też takie właśnie publikacje naukowe, popularnonaukowe.

A właśnie wracając do zinów, to jest zin Zofii Kuligowskiej, *Collective Care in Digital Settings*, który jest wynikiem jej współpracy z kolei z osobami z całej Europy neurotypowymi, właśnie o współpracy i o tym właśnie, jak się troszczyć o siebie nawzajem w takiej współpracy online zdalnej. Jest zin Mateusza Kowalczyka, *Neuroodmięks*, który jest wynikiem jego procesu pracy wcześniejszej w innym projekcie, ale również chcieliśmy, żeby ten zin tutaj zaistniał. I właśnie zin Ani, więc też to jest bardzo ciekawe, że ta forma zinowa tutaj zaistniała.

To akurat te trzy w tym projekcie, które można sobie obejrzeć, które są też w formie PDF-a i na miejscu też jeszcze w inny sposób móc doświadczyć tego tematu.

KG: Bardzo fajnie. Ja poproszę o PDF-y, bo ja myślę, że spróbujemy opublikować na stronie internetowej. Marto, to ja mam do ciebie pytanie, bo już musimy zbliżyć się ku końcowi, tak myślę, ale chciałabym zapytać o jedną rzecz, bo powiedziałaś, że właśnie dostępność w TRAF0 rozwijacie. I ja bym nie chciała zmuszać cię do zdradzenia tajemnicy, ale może będziesz chciała uchylić rąbek, na tyle, na ile możesz, w jakim kierunku chcecie zmierzać? Co zdiagnozowaliście, co w zakresie dostępności, które jest przecież ogromnym pojęciem i jest

tych potrzeb bardzo, bardzo dużo, co sobie wyznaczyliście jako cel? Albo może nie jako cel, ale jako marzenie, bo to różnie bywa, więc może o marzeniach rozmawiamy.

MW: Nasze szczęście, ja nie jestem aż tak bardzo zaangażowana w projekt dostępnościowy, który realizujemy, bo środki zostały pozyskane z Ministerstwa Kultury w ramach Kultury Dostępnej. Jest to projekt realizowany przez kuratora Andrzeja Witczaka, właśnie z Kotem, więc nie tyle nie chcę zdradzić tajemnic, ale na szczęście będę widzieć, mam nadzieję, i zauważać proces przemiany, wtedy, kiedy się będzie już przez najbliższy pół roku odbywał. Ale moim marzeniem, myślę, jeśli chodzi o dostępność w TRAF0, chciałabym, żeby to miejsce było znane wśród osób wymagających wsparcia i żeby czuli się w tym miejscu bezpiecznie.

Mieliśmy takie plany, żeby uczynić naszą kawiarnię właśnie przestrzenią bezpieczną, przestrzenią dostępną. I mamy nadzieję, że osoby zaproszone przez Kota polubiły naszą przestrzeń i rzeczywiście będą chciały do nas przychodzić. Tak, myślę, że tak.

KG: Zdradzisz coś?

Kot: Tak, jedno, co właśnie myślę, też jest ważne, zdradzenia tego, co się wydarzyło w kontekście dostępności przez ten czas. Bo jedno to oczywiście, że przy projektowaniu wystawy konsultowałam się z osobami z Fundacji Kultury Bez Barrier, które właśnie też wskazywały mi pewne ścieżki, pomysły, też właśnie, co myślę, jest ważne w podróży dostępnościowej, takie zdjęcie z siebie takiej presji, że właśnie wszystko, nie ma czegoś tak jak wszystko w dostępności. Tak, są właśnie procesy, próby, błędy, naprawianie tych błędów, sprawienie, żeby było lepiej, właśnie relacja przede wszystkim, właśnie nawiązywanie ich z różnymi grupami.

I w tym projekcie właśnie też to była taka podróż w trakcie już samego projektowania i później już podczas realizacji odbywałam spaceru właśnie z osobami o różnych potrzebach i to za każdym razem była inna, niesamowita przygoda, poznawanie doświadczeń, odczuć wrażeń z wystawy u różnych grup. Właśnie też testowanie tych rozwiązań dostępnościowych, czy one się sprawdziły, czy się właśnie nie bardzo sprawdziły. Też została nagrana rolka przez edukatorkę głuchą Natalię Siuchtę, co myślę, że też bardzo ważne, żeby o tym powiedzieć, bo wykonała wspaniałą pracę właśnie nad tym, żeby spopularyzować wystawę i opowiedzieć o niej w polskim języku migowym oraz właśnie spaceru badawcze, czy oprowadzania właśnie dla osób o różnych potrzebach.

A to, co będzie się działo teraz, to projekt o zwiększeniu dostępności wystawy stałej „Blizny, tatuaże Trafo”, nad którą właśnie będę pracować przez ten najbliższy czas z osobami właśnie z grup o różnych potrzebach wsparcia, testowałam właśnie różne pomysły, rozwiązania i tak, żeby właśnie ta wystawa, tak zwana właśnie tutaj stała, była właśnie tym kawałkiem, który jest z samego wejścia, bo już te właśnie prace są, jak się tylko wchodzi, były właśnie dostępne i też takim zaproszeniem dodatkowym jeszcze, takim właśnie wzmocnieniem zaproszenia do tej przestrzeni, żeby poczuć się w niej właśnie dobrze i bezpiecznie.

KG: Rozumiem. No bardzo mocno trzymam kciuki, bo to zapowiada się naprawdę rewelacyjnie, chociaż pracy jest bardzo, bardzo dużo.

No właśnie, ale jak jest praca do wykonania, to są efekty. I chciałabym na zakończenie naszej dzisiejszej rozmowy was zapytać o jedną rzecz. Czy mieliście coś takiego, bo wystawa trwa już dość długo, bo od marca, można odwiedzić ją do 11 czerwca, do czego zachęcamy?

Kot, AB, MW: Zachęcamy!

MW: Totalnie, bardzo, bardzo. Zapraszamy jeszcze na przyszłoniedzielny koncert Zofii Kuligowskiej, której właśnie jest zim, więc to wszystko, o czym mówimy, łączy się w jedną całość.

KG: Więc chciałabym zapytać was, czy mieliście dotychczas coś takiego podczas trwania tej wystawy, tego projektu, z czego byliście szczególnie dumni? Chodzi mi o jakąś reakcję, o jakąś opinię, albo o jakieś zachowanie, albo cokolwiek może nieliczbowego, nienamacalnego, ale coś, co sprawiło, że pomyśleliście – wow, warto było, o to mi chodziło.

MW: Mimo, że czas montażu zawsze należy do, bo myślę, że jednak niestety trzeba powiedzieć najtrudniejszych, to wspólnota, która wtedy zawiązywała się między artystami, to, że pomagali sobie nawzajem chociażby montować pracę, to, że potem w trakcie wernisażu, w następnych dniach ci artyści, którzy przynajmniej byli ze Szczecina, zaczęli nas odwiedzać, po prostu przychodzić też do nas do kawki. Było dla nas bardzo fajne i chciałabym, żeby wszystkie nasze wystawy budowały właśnie takie poczucie wspólnotowości.

AB: Ja myślę, że dla mnie warsztat, sam warsztat był po prostu niesamowity. Nawet chyba bardziej warsztat z projektowania flagi, chociaż oczywiście z projektowania przestrzeni też, chociaż on był trochę bardziej funkcjonalny, bo to trzeba było faktycznie podjąć decyzję, wykonać robotę, a ten warsztat z projektowania flagi był właśnie taką przestrzenią, w której rozmawialiśmy o tym, wiele z nas mówiło jakieś rzeczy po raz pierwszy, jak się mamy właśnie z naszymi synapsami i dostałam bardzo dużo takiego naprawdę gotującego serca feedbacku, że to był bardzo potrzebny warsztat, który nie tylko nam samym dawał jakieś nowe perspektywy na nas samych, ale też dał taką nadzieję na wspólnotę, po prostu otworzył jakąś nową przestrzeń, gdzieś, gdzie te rzeczy, z które właśnie jesteśmy zawsze spóźniane, czujemy się źle, zapominamy ubrać jednego kluczyka albo wszystkie inne rzeczy, książki utaplane w kawie, zgubione klucze, stało się nagle jakimś punktem, stało się czymś, co razem możemy uświętować i wydaje mi się, że to wspólne siedzenie przy stole i to, że od wielu osób usłyszałam, że się po prostu czują zbudowane, to jest wspaniałe i chcą to robić dalej. A drugim takim momentem to jest, kiedy tę wystawę odwiedził mój tata i babcia, którzy niekoniecznie się odnajdują w sztuce współczesnej czy może jakby nie jest to ich rzecz, nie robią tego na co dzień, a byli bardzo, naprawdę bardzo dobrze się tutaj czuli i czuli się właśnie tacy ugoszczeni i czuli się zrelaksowani w tej przestrzeni.

Kot: Tak, to są myślę te rzeczy. Mam takie trzy momenty spośród wielu, muszę przyznać, przez ten czas. Jeden to jest to kilka karteczek właśnie z pudełka informacji zwrotnej, które są głosami osób już dorosłych, które mówią o swoim doświadczeniu takiego właśnie edukacyjnego, szkolnego, wykluczenia trudności, ciężkości i taki głos właśnie, gdyby taka wystawa była 20 lat temu, kiedy chodziłam do szkoły, to może właśnie byłaby trochę inna o

tym rozmowa, może właśnie byłoby inaczej, że osoba właśnie czułaby się bardziej przyjęta czy zrozumiana.

Właśnie to jak z osobami, które właśnie podzieliły się tymi wrażeniami w tej formie, rezonowała wystawa, neurotypowymi, które właśnie miały takie poczucie, o, poprzez sztukę można się o tym dowiedzieć, o, jak wspaniale. To był taki jeden kawałek. Drugi to głos seniorki, która powiedziała, że odwiedziła wystawę trzy razy przez ten czas i że rezonuje z nią bardzo praca Teresy Kurowskiej-Złota Rybka, ponieważ jest to bliskiej doświadczeniu rodzinnemu i że po prostu jest tak bardzo poruszona i ucieszona tą pracą i właśnie, że nadal z nią to rezonuje, bo ona podzieliła się tym po prostu w spotkaniu na żywo, najpierw była na wprowadzaniu, a później powiedziała, że dwa razy była.

I trzecie już właśnie zapomniałam, też było ważne, ale to już właśnie uleciało, może jeszcze wróci, ale ta informacja zwrotna właśnie w karteczkach i ta właśnie, a wiem, po spacerze badawczym, kiedy właśnie jedną z ankiet sobie właśnie kartę obserwacji wystawy sobie czytałem i też rozmawiałam właśnie z jedną osobą, która powiedziała mi, że ona nie była od 10 lat w żadnej instytucji kultury, sztuki, to była chyba pierwszy raz i że po prostu ona właśnie się nie odnajduje, czuje, że to nie jest dla niej, czuje, że przytłaczają ją te przestrzenie bardzo często, że ona nie rozumie, czy wystaw właśnie tych różnych rzeczy nie jest jakby ze świata sztuki, nie czuje się w niego włączona i że jej głos też nie ma znaczenia. To właśnie jej taka bardzo długa wypowiedź, która mnie strasznie ucieszyła właśnie z punktu widzenia odbiorczyni i tego właśnie, że ta rola jej pasywna tutaj właśnie została tak naruszona, że ona właśnie ma ten aktywny głos i nawet właśnie później też z nią rozmawiając, powiedziałem jej, że właśnie spośród tych interwencji czy właśnie zmian, które ona zaproponowała też właśnie, były dwie, które się zadziały tutaj w trakcie trwania wystawy, ale też to, że napisała mi już później w mailu, że ta przestrzeń tutaj właśnie Trafostacji stała się dla niej taka bardziej przyjazna i bardziej otwarta i że właśnie być może jeszcze tutaj przyjdzie i odwiedzi i że cieszy się, że to mogło się stać dzięki temu doświadczeniu. Tak właśnie dla mnie to jest też o tym, że te właśnie pojedyncze głosy, to one są tym działaniem ku zmianie, bo potem może kolejne dwie osoby, a potem kolejne trzy i tak właśnie się toczy ta kula śnieżna zmiany.

KG: Taką mam nadzieję. Bardzo dziękuję. Moje metodyczne, nauczycielskie serce płacze trochę, że nie zgadzacie się na dobre praktyki, ale drodzy słuchacze i słuchaczki, ja chcę powiedzieć, że jeżeli nie po dobre praktyki, to koniecznie odwiedźcie Migotliwość Synaps w Trafostacji Sztuki w Szczecinie do 11 czerwca, czyli do momentu, kiedy się kończy, po prostu po inspirację, bo ja myślę, że mam nadzieję, że z naszej rozmowy słychać tę ogromną ilość waszej wiary w to, co robicie i dobrych chęci tego, że można zmieniać nasze otoczenie, tylko trzeba odkryć sposób. Myślę, że taka inspiracja wszystkim nam jest bardzo, bardzo współcześnie potrzebna. Bardzo wam serdecznie dziękuję za rozmowę. Przypomnę, że ta wystawa, mieliśmy przyjemność jako Fundacja Artystyczna Podróż Helski przyznać jedną z dotacji w drugiej edycji Ogólnopolskiego Programu Dotacyjnego Artystyczna Podróż Hestii właśnie projektowi Migotliwość Synaps.

Rozmawiała Karolina Greś. Do usłyszenia.